

MIASTO ŻYWYCH

MIASTO UMARŁYCH

„Miasto żywych / miasto umarłych” to projekt fotograficzny autorstwa Roberta Wilczyńskiego. Łącząc archiwalne fotografie osób i miejsc z terenu warszawskiego getta (pochodzące ze zbiorów Muzeum Getta Warszawskiego) z obrazami dzisiejszej Warszawy – w technice podwójnej ekspozycji w kamerze fotograficznej, artysta przywołuje i uwidacznia dramatyczny okres z historii miasta.

Wobec zagłady niemal całej warszawskiej społeczności żydowskiej podczas II wojny światowej oraz zniszczenia jej dziedzictwa materialnego i kulturalnego, obrazy getta i zamkniętych tam osób jawią się na fotografiach w formie ulotnych śladów obecności. Przenikają one współczesną tkankę miejską niczym wspomnienia, zakotwiczone w obrębie nieistniejącego już miasta i domagają się pamięci o swej historii.

Fotografiom towarzyszą na planszach wybrane teksty źródłowe – zaczerpnięte m.in. z dzienników i pamiętników, dokumentujące życie codzienne, cierpienia i śmierć mieszkańców getta warszawskiego w latach 1940–1942.

Wystawa towarzyszy obchodom 80. rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim.

Program wydarzeń roku rocznicowego: www.warsaw1943.pl.

Organizatorem pokazu jest **Muzeum Getta Warszawskiego**, którego misją jest niesienie pamięci m.in. o tym dramatycznym wydarzeniu.

Kurator: Paweł Freus

Współpraca: Katarzyna Brzezińska, Martyna Grądzka-Rejak, Katarzyna Nowakowska-Sito, Nikolina Okońska, Aleksandra Wydro

Projekt graficzny: Paweł Podkowiński

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „80 Rocznic Powstania w Getcie Warszawskim



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

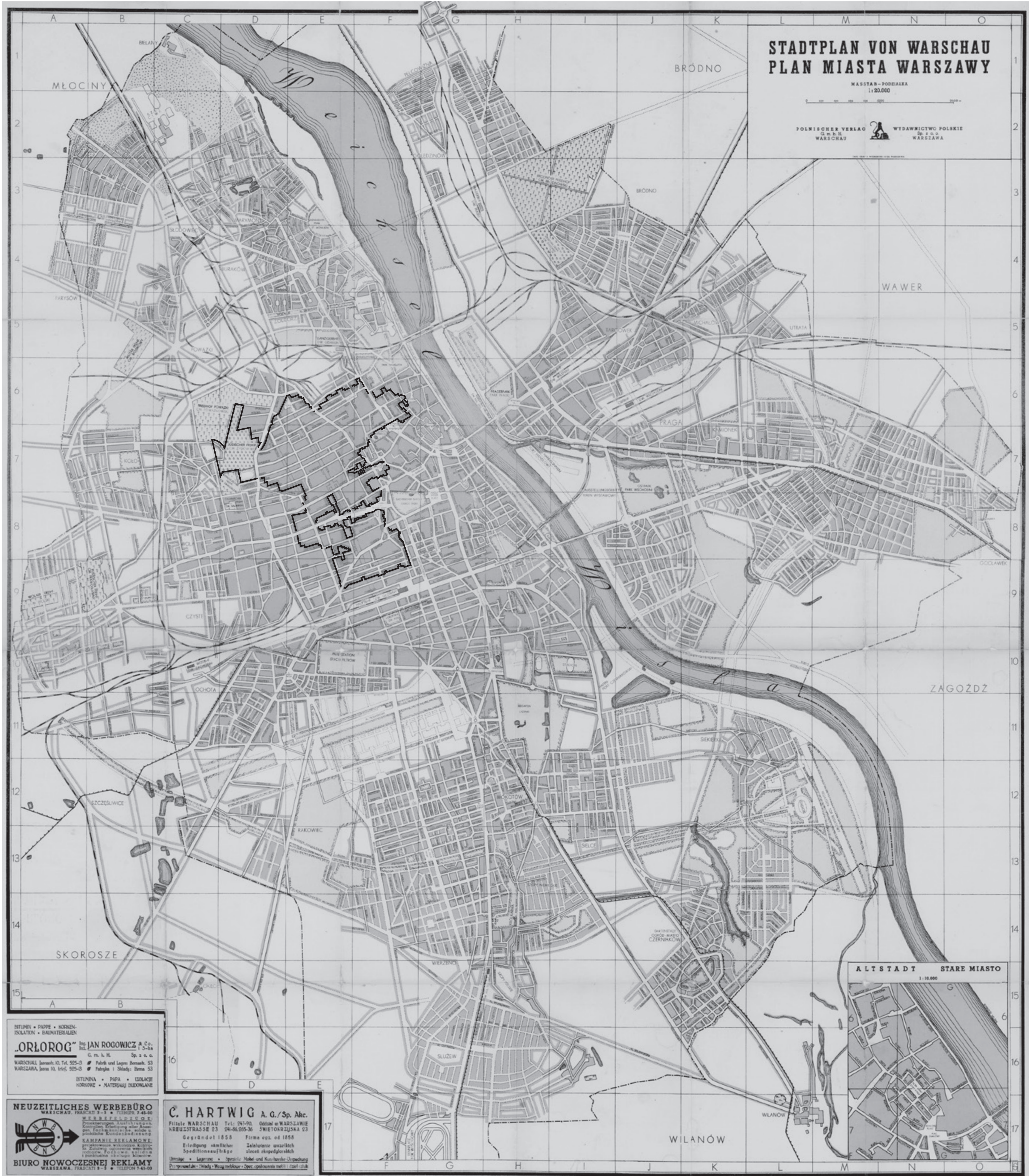


Muzeum Getta
Warszawskiego

www.1943.pl



80. ROCZNICA
POWSTANIA W GETCIE
WARSZAWSKIM



Niemiecka mapa Warszawy z zaznaczonym terenem getta (w jego największym zakresie), 1940 r.

Kolekcja Muzeum Getta Warszawskiego

1 września 1939 r. III Rzesza, bez wypowiedzenia wojny, zaatakowała Polskę. 17 września, realizując tajny pakt o podziale terytorium II RP, od wschodu w jej granice wkroczyły wojska ZSRR. 28 września skapitulowała oblegana przez wojska niemieckie od trzech tygodni stolica kraju – Warszawa. Polska została podzielona przez najeźdźców na dwie zbliżone powierzchnią strefy okupacyjne: zachodnia i północna część strefy niemieckiej została wcielona do III Rzeszy, z reszty natomiast utworzono „kolonialne państwo” – Generalne Gubernatorstwo, a Warszawa została zdegradowana do stolicy jednego z jego czterech dystryktów. Tereny wschodnie, z głównymi miastami – Lwowem i Wilnem, trafiły pod sowiecką okupację.

W liczącej 1 350 tys. Warszawie ok. 1/3 populacji tworzyli Żydzi, stanowiąc największą żydowską społeczność miejską w Europie. Od początku okupacji miasta przez Niemców rozpoczął się proces prześladowania i separacji jej żydowskich mieszkańców. Symboliczny stał się nakaz noszenia przez Żydów na lewym ramieniu białej opaski z błękitną tzw. gwiazdą Dawida, wprowadzony 1 grudnia 1939 r.

2 października 1940 r. Niemcy zadekretowali utworzenie zamkniętej dzielnicy żydowskiej w Warszawie – getta, największego spośród ok. 600 gett na terenie okupowanej Polski. Wymusiło to masowe przesiedlenia w obrębie miasta, które objęło ok. 138 tys. Żydów i 113 tys. Polaków. Po zamknięciu bram getta 16 listopada, stłoczono w nim na obszarze ok. 3 km 2 ok. 400 tys. ludzi. Fale deportacji z miejscowości okalających Warszawę oraz z terytorium III Rzeszy powiększały okresowo tę liczbę. Przeludnienie, niskie racje żywieniowe oraz fatalne warunki higieniczne spowodowały wysoką śmiertelność uwięzionej ludności: do lata 1942 r. zmarło niemal 100 tys. osób. Mimo wielu trudności, w getcie działały agendy narzuconej przez Niemców Rady Żydowskiej (Judenratu) i Żydowskiej Służby Porządkowej, liczne organizacje samopomocowe, rozwijało się życie kulturalne, prowadzono badania naukowe.

22 lipca 1942 r. Niemcy zarządzili deportację ludności żydowskiej „do pracy, na wschód” – w rzeczywistości do obozu zagłady w Treblince (leżącej ok. 150 km na wschód od Warszawy), gdzie ofiary mordowano, ich ciała palono, a mienie grabiono. Do 21 września zabito tam nie mniej niż 270 tys. Żydów z warszawskiego getta.

Po deportacjach getto zmniejszono, pozostawiając je w szczątkowej formie. Oficjalnie przebywało tam ok. 35 tys. stosunkowo młodych kobiet i mężczyzn pracujących na potrzeby III Rzeszy, zwłaszcza jej armii na froncie wschodnim, w ok. 80 warsztatach zw. szopami. Dalszych ok. 30 tys. Żydów (w tym dzieci) ukrywało się w dzielnicach.

19 kwietnia 1943 r. Niemcy przystąpili do ostatecznej likwidacji warszawskiego getta. Napotkali jednak zbrojny opór prowadzony przez dwie organizacje – Żydowską Organizację Bojową (ŻOB) i Żydowski Związek Wojskowy (ŻZW). Wybuchło powstanie – pierwsze antyniemieckie powstanie miejskie w okupowanej Europie. Przez ok. 3 tygodnie trwały walki, które przyniosły okupantom ciężkie straty w ludziach i sprzęcie. Symbolami determinacji żydowskich powstańców było wywieszenie przez bojowców ŻZW na dachu jednej z kamienic dwóch flag: polskiej (biało–czerwonej) i syjonistycznej (niebiesko–białej) oraz samobójstwo dowódcy ŻOB wraz z towarzysz(k)ami w kryjówece przy ul. Miłej. Schwytaną w czasie powstania ludność żydowską bądź zabijano na miejscu, bądź deportowano do Treblinki. Wypalone zabudowania warszawskiego getta szczątkowego zostały obrabowane przez Niemców z wszelkich walorów, a następnie zrównane z ziemią.

Z czasów funkcjonowania getta oraz powstania wiosną 1943 r. zachowało się szereg świadectw – głównie teksty i fotografie. Część z nich wykorzystaliśmy w naszej wystawie.



fot. Robert Wilczyński

MGW
Muzeum Getta
Warszawskiego

www.1943.pl

Halina Szwanbaum:

Krakowskie Przedmieście jest równie daleko jak Champs Elysées czy plac Św. Marka.

Czy ja jeszcze kiedyś w życiu zobaczę Wisłę? Nikt nie może sobie wyobrazić, jako można kochać Wisłę, jak można wysilać mózg, żeby ją sobie dokładnie przypomnieć. Bo przecież po pewnym czasie zaczyna się zapominać. [1]

Janina Bauman:

Fizyczny kontakt z przechodniami był niebezpieczny. Niemal od początku tłumy nędzarzy żyły tuż obok tych, którzy jeszcze wciąż nędzarzami nie byli. »Zawodowi« żebracy żydowscy sprzed wojny byli teraz kroplą w oceanie najnowszej nędzy. Żydzi z małych miasteczek i wsi, wypędzeni przez Niemców z własnych domów i obrabowani ze wszelkiego dobytku, zostali zagnani przemocą do getta warszawskiego. Bezdomni, obdarci, głodujący ludzie, o których nieustannie ocieraliśmy się na ulicach, byli zawszeni i często cierpieli na zakaźne choroby. [2]



fol. Robert Wilczyński



Abraham Lewin:

Żyjemy w więzieniu. Przyglądając się na wpół nagim postaciom, leżącym pokotem na ulicach, doznajemy uczucia, że zostaliśmy zepchnięci do poziomu zwierząt, podludzi, bezdomnych i zaniedbanych [...]

Rzeczywistość getta przerasta naszą wyobraźnię i tylko jedno mogłoby nas jeszcze przerazić – masowe ludobójstwo zamiast stopniowego wyniszczania i wymierania. [...] A jednak... chcemy żyć jak ludzie wolni, chcemy żyć i tworzyć! Jeśli życie nasze nie zgaśnie pod tą grubą, przygniatającą nas warstwą popiołu, będzie to naszym wielkim egzaminem, triumfem człowieczeństwa nad tym, co nieludzkie, zwycięstwem ludzkiej woli, męstwa i odwagi nad potęgą zła i zniszczenia. [3]



Mary Berg:

(31 lipca 1941) Mimo różnych zakazów, wiele robi się w getcie rzeczy [...], które są wzbronione pod karą śmierci. Właściwie wszystko jest wzbronione. Nie wolno drukować gazet nie cenzurowanych przez hitlerowców, śpiewać narodowych pieśni, uczęszczać na ceremonie religijne i do szkół, posiadać radia, płyt gramofonowych, telefonów – słowem: życie jest wzbronione! A jednak żyjemy, wbrew nazistom i mamy nadzieję jakoś przetrwać ten reżim niewolnictwa. [4]



fot. Robert Wilczyński

Chaim Aron Kaplan:

(25 października 1940, koniec święta Sukkot roku 5701) Opowiadał mi ktoś, że w świąteczny wieczór spotkał na miłej dużą grupę pobożnych chasydów, śpiewali chórem, publicznie, wprost na ulicy, świąteczne pieśni, a za nimi postępował tłum gapiów. Radość wśród nędzarzy na Miłej! Zapamiętali się w śpiewie i doszli do takiego stopnia ekstazy, że już nie mogli przestać, aż w końcu pewien heretyk podszedł do nich i zawołał: „Żydzi! Biblia nakazuje nam chronić swe życie, a teraz żyjemy w ciągłym zagrożeniu. Przestańcie”. Dopiero wtedy uciszli się. Kilku z nich wykrzyknęło w uniesieniu: „Nie boimy się morderców! Do diabła z nimi!”. [5]



Mary Berg:

(31 lipca 1941) [...] starsza pani siedząca przy małym stoliczku sprzedaje opaski na rękę różnej jakości w cenie od pięćdziesięciu groszy do dwóch złotych za jedną. Najtańsze zrobione są z papieru, na którym wydrukowano gwiazdę Dawida; najdroższe wykonano z lnu z ręcznie haftowaną gwiazdą i wciąganyymi gumkami. W getcie jest wielkie zapotrzebowanie na te opaski, bo Niemcy są bardzo „czuli” na tym punkcie; kiedy zauważą Żyda mającego podartą lub brudną opaskę, natychmiast go biją. [6]



fot. Robert Wilczyński

Nusen Koniński:

Na ulicach widać było coraz więcej dzieci o opuchniętych twarzach, obrzękłych rękach czy nogach [...], dzieci o wychudłych twarzyczkach, na których odznaczały się tylko duże, wystraszone, o wygłodniałym spojrzeniu oczy oraz wystające kości, obciążnięte tylko skórą, dzieci o rażąco chudych nóżkach oraz starczych i zwiędłych twarzach, w których z trudem można byłoby doszukać się czystych i delikatnych rysów dziecięcych, widać było dzieci zgarbione, wynędzniałe, cierpiące – dzieci głodne. [7]



fol. Robert Wilczyński

Emanuel Ringelblum:

(29 września 1940 r.) Dziś pokazały się tramwaje żydowskie, pomalowane na żółto, z gwiazdą Dawida ze wszystkich stron oraz napisem „Tylko dla Żydów”. Do tramwaju wskoczył wyrostek chrześcijański, chciał rozdać za darmo kalendarze i wznosił okrzyki przeciw Żydom. Nikt nie brał kalendarzy, a ktoś kazał mu natychmiast opuścić tramwaj. [8]



fot. Robert Wilczyński

Mary Berg:

(16 stycznia 1942) Ulica Chłodna, ze swą skomplikowaną geografią, przedstawia dziwny widok. Ruch ludzki także nie jest tu zwyczajny. Widać tłumy ludzi idące od rogu Żelaznej. Idą do drewnianego mostu, który jest wysoki na dwa piętra i łączy chodniki po obu stronach ulicy. Ludzie wypełniają most, z którego widać ulicę na jej całej długości. Chodniki są odgródzone murami od jezdni, a między murami, jakby korytarzem, porusza się ludność „aryjska” [9]

Wanda Lubelska:

Najgorsze to są tu sceny na ulicach [...]. Gwar, zgiełk, jest tak ciasno, że chodzi się po jezdni. Wyloty ulic zamknięte; często, aby przejść o parę domów, trzeba iść naokoło przez parę ulic. Wszędzie mury, policja, straż, okropne więzienie, wszystko razem i to poczucie człowieka w więzieniu działa tak strasznie psychicznie. [10]



fol. Robert Wilczyński



fol. Robert Wilczyński

Mary Berg:

(12 czerwca 1941 r.) Jedną z plag getta są żebracy, których ciągle przybywa. To uchodźcy nie mający tu przyjaciół ani krewnych; nie ma dla nich miejsca nawet w tych okropnych »domach« tworzonych przez gminę. W ciągu kilku pierwszych dni po przyjeździe szukają pracy. Nocują w bramach, czyli po prostu na ulicy. Kiedy ich siły wyczerpią się, a zmordowane nogi odmówią posłuszeństwa, siadają na krawężnikach albo pod ścianami domów. Zamykają oczy i po raz pierwszy nieśmiało wyciągają przed siebie żebrzącą dłoń. Po paru dniach proszą już o wsparcie z otwartymi oczyma. Gdy głód staje się nieprzezwyciężonym cierpieniem, zaczynają krzyczeć... w ten sposób rodzi się tak zwany »wściekły żebrak«... ktoś rzuci mu dwadzieścia groszy albo i pół złotego, ale za tak małe sumy i tak nie można nic kupić. [11]

Wojdystawski (imię nieznane):

Mur. Granica ghetta. Z okna roztacza się widok na obie strony ulicy. W murze na dole jest otwór odpływowy, przez który przejść może dziecko. W kącie przy murze stoi dwóch żołnierzy, a od strony żydowskiej z ghetta przychodzi matka z dzieckiem. To sześciolatek jest żywicielem całej rodziny. Ten sześciolatek starzec przez ścieki, przez rynsztok szmugluje do ghetta żywność dla rodziny. I teraz też, zaopatrzony w pieniądze i worek, schyla się i zaczyna pełzać przez otwór. Przetknąwszy głowę, zaczyna się rozglądać i spotyka się wzrokiem z czatującymi żołnierzami. Dziecko szarpie się, rwie się z powrotem, ale tu stoi matka i pcha je za nogi tam, tam – po żywność. [12]





fot. Robert Wilczyński

Lejb Goldin:

Ostatnia zupa wczoraj za dwadzieścia pierwsza. Najbliższa dziś – o tej samej porze. Tyle czasu już mam za sobą. Ile zostało? Osiem godzin. Chociaż na dobrą sprawę, ostatniej godziny, tej po dwunastej, można by już nie liczyć. Wówczas jesteś już w kuchni, owiewają cię zapachy z kotła, już się przygotowujesz.

Już widzisz zupę. Wychodzi więc na to, że właściwie pozostaje zaledwie siedem godzin. [...] Jak wytrzymać te siedem godzin, ba, najbliższe dwie godziny? [...]

Wczorajszą zupę od dzisiejszej rozdziela cała wieczność i nie potrafię sobie wyobrazić, bym zdołał wytrzymać jeszcze jedna podobną niepełną dobę, z trzymającym za gardło takim głodem. Mimo to również okres tych czterech miesięcy jest tylko jednym ciemnym, straszliwym pasmem koszmaru.

Wszelkie próby wyodrębnienia z nich czegoś, przypomnienia sobie jakiegoś godnego uwagi szczegółu, zawodzą. Jedna czarna, nieprzenikniona masa... [13]



Emanuel Ringelblum:

(1940 r.) Dziś, 29 września, dostałem w zęby
za to, że się nie ukloniłem [Niemcowi]. [14]



fol. Robert Wilczyński

Janina Bauman:

18 kwietnia 1941. Dwaj mali chłopcy żebrają na ulicy tuż koło naszej bramy. Widzę ich za każdym razem, kiedy wychodzę lub wracam. A może to dziewczynki? Mają ogolone główki, ubrania w strzępach, ich przeraźliwie wychudzone twarzyczki przypominają raczej ptasie łebki niż ludzkie oblicza. Ale ich wielkie czarne oczy są ludzkie, tak pełne smutku... Młodszy ma chyba z pięć lat, starszy może dziesięć. Nie ruszają się, nie mówią. Ten mały siedzi na chodniku. Ten większy przeważnie stoi nieruchomo, wyciągając do przechodniów swoją ptasią łapkę. Muszę teraz zawsze pamiętać, żeby mieć dla nich coś do jedzenia, kiedy wychodzę z domu.[15]

Stanisław Różycki:

(Marzec 1942 r.?) A Wy na pewno żądacie cyfr, dokumentów, liczb, danych. A więc nazwiska Wam nie wyjawię, numeru mieszkania i domu nie zdradzę. Na imię jej było Hesja, na nazwisko Żydówka, a mieszkała pod n-tym numerem. Nie uwierzycie gdy Wam nie podam cyfr i nazwisk, posądżcie mnie o fałsz, łgarstwo, koloryzację. Nie, nie koloryzowałem, nic nie upiększałem, nie oblokłem nagiej prawdy w piękne szaty wymaginowanej rzeczywistości, podobnie jak trup Hesi był nagi, nieodziany. Nie potrzeba nam świadków czy dowodów istnienia Hesi i jej żałosnego końca. [16]



fot. Robert Wilczyński



„Eral” w „Gazecie Żydowskiej” (1 czerwca 1941 r.):

Czy znacie Rubinsztajna? Zna go prawie że cała dzielnica żydowska. Choć nie zajmuje on żadnego stanowiska, nie jest wcale poważany i nie zasługuje na powagę – jest jednak nie mniej popularny od zasłużonych naszych mężów i reprezentantów. [...] Przeszłości jego nikt nie zna. [...] Rubinsztajn wstawił się na ulicy żydowskiej swoimi powiedzonkami: Ingl hałtoch! – Trzymaj się chłopcze! W tym leży sens naszych czasów i najtrafniej to powiedział właśnie Rubinsztajn. Nie dziwota więc, że masy podchwyciły to oryginalne powiedzonko i teraz nie schodzi ono z ust wszystkich. [...] Oto Rubinsztajn, filozof uliczny. W brązowej swej kurtce o wytartym kołnierzyku futrzanym, w spodniach, które płaczą mu się wokół chudych nóg, przemierza on przez cały dzień dzielnicę. [...] W swoisty sposób potrafi wyłudzać od bogatych przechodniów pieniądze na ciastka, które potem połyka z apetytem. [...] Nie dają mu spokojnie przejść ulicą, wszyscy go zaczepiają i prowokują. [17]

Mary Berg:

(17 czerwca 1941) Wszystkie mieszkania w getcie są przepelnione – przeciętnie jeden pokój zajmuje sześć osób.

W efekcie istnieje poważne niebezpieczeństwo epidemii, szczególnie tyfusu. Głównymi nosicielami tej potwornej choroby są wszy ubraniowe, których dziś trudno uniknąć – rozmnażają się strasznie szybko. Wystarczy przejść ulicą i otrzeć się o kogoś w tłumie, żeby się nabawić wszy. Zewsząd docierają do nas alarmujące wieści o ofiarach tyfusu. [18]





fot. Robert Wilczyński

Janina Bauman:

(21 lipca 1942) Nie ma

dokąd pójść, nie ma

gdzie znaleźć

samotności. Ulice

krzyczą i zawodzą

tysiącem głosów:

cuchną gnijącą rybą

i umierającymi ciałami.

Dokądkolwiek

byśmy poszli, na

cokolwiek byśmy

spojrzeli – wszystko

jest szpetne. Więc

próbujemy od tego

uciec, kryjąc się

w mieszkaniu. Tu

przynajmniej jesteśmy

wolni od dźwięków

i zapachów. Ale nie od

obecności innych. [19]



fot. Robert Wilczyński

Władysław Szpilman:

Po chwili zadałem mu to samo pytanie,
które nawzajem zadawali sobie wszyscy:

– Jak pan myśli, wywiozą
nas do ostatniego?... [...]

Uśmiechnął się, zapalił papierosa,
przez chwilę milczał, a potem rzekł:

– Zobaczysz pan, że to się lada dzień
skończy, bo... – zatoczył dookoła rękami
– ... bo przecież to nie ma sensu! [20]

Źródła cytatów: [1, 3, 7, 10, 13, 17] Barbara Engelking, Jacek Leociak, Getto warszawskie: przewodnik po nieistniejącym mieście, wyd. 2, Stowarzyszenie Centrum

Badań nad Zagładą Żydów: Warszawa 2013; [2, 15] Janina Bauman, Zima o poranku. Opowieść dziewczynki z warszawskiego getta, wyd. II, Zysk i S-ka: Poznań 1999;

[4, 6, 9, 11, 18, 19] Mary Berg, Dziennik z getta warszawskiego, przekł. Maria Salapska, Czytelnik: Warszawa 1983; [5] Chaim Aron Kapłan, Dziennik 1940, Cz. 1, Megila

życia, tłum. Blanka Górecka, ŻIH: Warszawa 2020; [8, 14] Emanuel Ringelblum, Kronika getta warszawskiego wrzesień 1939 – styczeń 1943, przekł. Adam Rutkowski,

Czytelnik: Warszawa 1988; [12, 16] Archiwum Ringelbluma – Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawskiego, Żydowski Instytut Historyczny;

[20] Władysław Szpilman, Pianista, Znak: Kraków 2000.

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury
i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu
„80. Rocznica Powstania w Getcie Warszawskim

 Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

 **MGW**
Museum Getta
Warszawskiego
www.1943.pl

 80. ROCZNICA
POWSTANIA W GETCIE
WARSZAWSKIM